Nr 253. Kraków. Sobota 5 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fj A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hessels. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Najczytelniej uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 4 listopada.

Dla stosunków, panujących w organizacyi armii austryackiej, znaczącym był drobny na pozór konflikt na temat *Hier* i *Zde*, — wykrzykników, któremi rezerwiści zgłaszali swoją obecność na tak zw. zgromadzeniach kontrolnych. Spór, wytworzony w Czechach, przybrał szersze rozmiary, a urzędowy *Fremden Blatt* rozstrzygnął go w duchu istniejących przepisów, to znaczy, że oficerowi, kierującemu dorocznem zgromadzeniem rezerwistów, przysługiwać będzie i nadal prawo wyrokowania, w jakim języku odzywać się mają żołnierze na tych zgromadzeniach. Naturalnie żądać on będzie, aby odzywali się po niemiecku: *Hier!*

Ten spór o język na zgromadzeniach kontrolnych przypomnieć powinien, że wogóle wewnętrzna organizacya armii austryackiej stoi w jawnej sprzeczności z polityczną organizacyą państwa a sprzeczność ta tem silniej uwydatniać się będzie musiała, im bardziej postępować i rozwijać się będzie idea równouprawnienia narodowego w Austryi.

Wedle obowiązujących ustaw zasadniczych państwa, język niemiecki w żadnej instytucyi rządowej i w żadnym urzędzie nie ma zastrzeżonych praw wszechwładztwa; nigdzie nie ma słówka wzmianki o tem, jakoby język niemiecki miał być językiem państwowym *(Staatssprache)*, chociaż narodowcy niemieccy i centraliści bardzo energicznie ustalenia tego tytułu dla swojego języka się domagają. Jeżeli zaś język niemiecki pokutuje dotąd w wewnętrznej służbie bardzo wielu urzędów krajów słowiańskich, dzieje się to wbrew duchowi ustaw zasadniczych. Wogóle wyraz „austryacki“ w zastosowaniu do urzędów i instytucyj państwowych, nie jest równobrzmiący z nazwą „niemiecki“; te dwa określenia, austryacki i niemiecki, powinny być ściśle rozróżniane ze stanowiska prawno państwowego, jeżeli nie mamy zaprzepaścić idei równouprawnienia narodowego, na której opiera się faktycznie, a w przyszłości jeszcze silniej oprzeć się będzie musiał wewnętrzny ustrój monarchii.

Gdy jednak w wielu urzędach i publicznych instytucyach poczyniło równouprawnienie narodowe znaczne wyłomy, to armia nietylko nie zbliżyła się swą organizacyą do podstawowej idei państwa, lecz jest tem, czem była przed erą konstytucyjną, instytucyą czysto niemiecką. I nietylko nie zrobiono nic, przez przeciąg lat kilkudziesięciu, aby zmniejszyć kontrast między armią a innemi instytucyami państwa, lecz przeciwnie, wszelkich dołożono starań, aby kontrast ten zwiększyć przez coraz silniejsze akcentowanie niemieckiego charakteru armii austryackiej. Jednolitość armii pojmuje się tutaj w duchu jej niemieckości, gdy jednolitość całego państwa opiera się na podwalinach równouprawnienia narodowego. Więc albo na fałszywej podstawie oparto polityczną organizacyę monarchii, albo organizacyi armii nie zastosowano do organizacyi państwa; coś tutaj jest błędnem i stąd powstaje rozdźwięk konieczny i naturalny między ludami, ich prawami narodowemi, a jedną z najważniejszych instytucyj państwowych, jaką bezsprzecznie jest armia. Wniosek stąd naturalny, że jeżli rozdźwięk ten nie ma się zaostrzać, jeżeli armia ma zespolić się z politycznym charakterem państwa, a nie wyodrębniać się i przez to stawać się, dla krajów i ludów monarchii, instytucyą co najmniej obcą, — to coś zmienić się musi: albo w organizacyi państwa, albo w organizacyi armii.

Austrya nie może się wstrzymać w rozwoju narodowym swoich ludów; tutaj możliwym jest jedynie ruch odśrodkowy; do centralizmu wrócić nie może państwo, które wkroczyło raz na drogę autonomii. Więc jeśli armia ma być szczerze austryacką, to ona, w pewnych granicach i rozmiarach, musi także być wyrazem i odbiciem autonomicznego ustroju państwa. Ona nie potrzebuje być ani czeską w Czechach, ani słowieńską w Styryi, ani polską lub ruską w Galicyi,— ale niechże ona we wszystkich tych krajach nie będzie armią niemiecką, pomimo, że szeregi jej wypełniają obywatele słowiańskiego pochodzenia.

Tymczasem obecnie czynią się wszelkie usiłowania, aby zcentralizować zarząd armii z równoczesnem nadaniem jej charakteru niemieckiego. Oficerów niemieckiej narodowości wystawia się na prawdziwe tortury językowe przez to, że się ich przydziela do pułków słowiańskich i nakazuje się im przyswoić sobie *Regimentssprache*, gdy oficerów słowiańskiego pochodzenia przydziela się przeważnie do pułków niemieckich. Zupełnie bezcelowo, a nawet wbrew celowi, utrudnia się przez to stosunek oficera do żołnierza, stosunek, który w wypadkach wojny, wyrokować może o zwycięstwie, lub klęsce. Nadto gdy wszystkie ludy i kraje zażywają względnych swobód obywatelskich gdy sądownictwo zwłaszcza oparło się na uznanej powszechnie, w całej cywilizowanej Europie, zasadzie jawności, to armia austryacka nie może rozstać się z procedurą, sięgającą czasów Maryi Teresy, a wszelkie zapędy jej reformy, rozbijają o nieprzełamany opór zwolenników przestarzałego systemu.

Konflikt narodowy na tegorocznych zgromadzeniach kontrolnych nie powinien więc minąć bez pewnych rezultatów; on powinien przypomnieć piekącą potrzebę wprowadzenia w organizacyę i zarząd armii reform, pojętych w duchu konstytucyi i ustroju całego państwa, jeżeli ta armia nie ma w niem być czynnikiem jakimś obcym, wzbudzającym niechęć i niedowierzanie. Służba wojskowa jest najdotkliwszym ze wszystkich obowiązków obywatelskich; w interesie tej służby leży, aby ją spełniano chętnie, z świadomością jej zadań i celów, z pełnem poczuciem solidarności z armią, jako instytucyą państwową. Tego poczucia zaś nie wyrobi się regulaminem ani przepisem, nie wzmocni się choćby najsurowiej przestrzeganą karnością; ono musi mieć źródło w zadowoleniu obywatelskiem, musi prowadzić do tego, aby każdy obywatel, ubrany w mundur wojskowy, mógł powiedzieć: służę w armii naszej, w armii, która dogadza nietylko potrzebom narodowym Niemca, lecz także Czecha, Polaka, Słowieńca i Rusina.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 15 października.

(Lud trzymany przez rząd rosyjski w ciemnocie. — Okólnik kuratorski. — Kto powinien siedzieć na Pawiaku? — Otwarcie seminaryów. — Niedoszły regens).

Naród polski w zaborze rosyjskim, prócz podzielanego z ogółem poddanych jarzma, dźwiga jeszcze jarzmo dodatkowe, wkładane na niego przez prawa i urzędy, jako na naród polski. Nad ludem polskim zwłaszcza to ujarzmienie występuje w najohydniejszej swej postaci. Nie ma na ziemi ludu straszliwiej zaniedbywanego, w grubszej, i to rozmyślnie, trzymanego ciemnocie, niż ten nasz lud w zaborze rosyjskim. — Szkoła jak najgorsza, wyjątkowo tylko, bardzo rzadko, czegośkolwiek ludzkiego ucząca, jest jedynie instytucyą policyjną do przerabiania dzieci polskich na rosyjskie. Nauczanie po rosyjsku jest wszystkiem; rosyjskie starosłowiańskie czytanie, rosyjskie, sołdackie i chłopskie śpiewki i piosenki, rosyjskie książki do czytania: to wszystko, co się dotychczas na etacie tej szkoły, a więc i oświaty ludowej, znajdowało, i co rząd rosyjski nadal, bez najmniejszej zmiany utrzymuje. Aby dać miarę systemu oświecania, aplikowanego ludowi polskiemu, przytoczymy tu kilka tytułów książeczek, bardzo daleko od Tweru i Kaługi, bo nad Wisłą w Nieszawskiem ludowi rozdawanych: *Posledniaja treba* (coś jakby olejem świętym namaszczenie), *Pasynki i padczarysy, Otczymy i maczychy, Gjibel, Korostenja, Pouczanija swiatago Joanna Złatousta, Pjesnji starego druga* i t. p. Ani jednej książki polskiej, a te rosyjskie, jakiej zajmującej dla ludu polskiego treści — nieprawdaż?

Oczywiście, lud polski tego śmiecia nie czytał, a jeśli nawet oko litery chwytało, myśl pozostawała dla takich przedmiotów obcą, — ale pozostawało też i pierwotne nieoświecenie. Rząd prześladował nietylko książkę, ale i słowo polskie, a prześladował tak wyraźnie, widocznie, że nie wahał się w urzędowych swoich aktach mowy polskiej piętnować jako szkodliwej i wzbronionej dziecku polskiemu, nauczanemu w szkole rosyjskiej. Nie zwrocono dotychczas w publicystyce pozakordonowej uwagi na znamienny wielce okólnik kuratora okręgu nauk. warszaw. z d. 17 grudnia n. s. 1896 r. Nr. 17.310, okólnik dotychczas nieodwołany, a zatem obowiązujący i zawieszony ciągle, jak miecz nad głowami polskiemi. Z okólnika tego widać, że istniejące w Królestwie Towarzystwo opieki nad zwierzętami — potrzebniejszą byłaby opieka nad ludźmi — udało się do kuratora z żądaniem zachęty dla młodzieży do uczęszczania na odczyty, urządzane po polsku, w przedmiotach, z żądaniami Towarzystwa związanych. Co odpowiedział kurator, podówczas jeszcze Apuchtin? Wszystkim uczniom szkół średnich, niższych i początkowych, czyli w ogóle wszystkim, jacy w zakładach rządowych poza uniwersytem być mogli, zabronił uczęszczać na odczyty. Pobudki zakazu są: 1) „szkoły dostatecznie uczą moralności względem zwierząt; 2) najwyższe rozkazy tylko do wykładu religii i języka polskiego w szkołach, pozwalają używać mowy polskiej. Tak więc salę odczytową z językiem polskim, w innych przedmiotach uważa kuratorya za samą izbę szkolną i nie pozwala w niej dzieciom słuchać wykładu polskiego. Gdy w tak niewinnych, a tak dla ludu nadających się przedmiotach, mowę polską spotkał surowy zakaz, czegoż spodziewać się mogła na obszernem polu wiedzy popularnej, żywem słowem, lub drukiem szerzonej“.

Dodać tu jeszcze potrzeba, że ustawa z roku 1885, która dziecku polskiemu pozwoliła być polskiem tylko w dwu przedmiotach wykładowych, co do tego wyjątku właśnie wykrzywianą była z całą samowolą, do jakiej sam prawodawca zachęcił kuratoryę, używając wyrażenia mogą zamiast muszą lub powinny być— wykładane po polsku. Przy takiej redakcyi pozwolenie było dane nie ludowi polskiemu, do uczenia się po polsku, ale kuratorowi warszawskiemu — do niepozwalania na to. Nietylko język polski, ale w kilkudziesięciu szkołach Królestwa nawet religia katolicka, święta religia ludu polskiego, wykładaną mu była po rosyjsku przez świeckich prawosławnych teologów. Cóż miał czynić lud polski, co miała począć inteligencya narodowa, kwiat jej, straż przednia, rwąca się w przyszłość i pociągająca za sobą siły, dla życia społecznego użyteczne? Sama postanowiła ich oświecać, i postanowienie to spełniała i spełnia w sposób, który jej tytuł do wdzięczności narodowej zjednywa. Sprawa puławska ujawniła siłę nad całą potęgę rządu rosyjskiego wyższą — siłę samej natury.

Lud, trzymany w ciemnocie, rzucał się chciwie do wiedzy nietylko ogólnej, ale i swoistej, narodowej. Wykryte fakta przeraziły rząd: zaczął on się zastanawiać, czyby w dobrze zrozumianym własnym interesie nie powinien z drogi systematycznego ciemiężenia umysłów w szkole ludowej zejść, a obrać inną, zgodniejszą z naturą, odpowiedniejszą dla polityki. Za Szuwałowa jeszcze zaczął się w głowach rosyjskich wylęgać nowy rosyjski rozum stanu w dziale oświecenia ludu.

Gdy sam Szuwałow przemawiał za wytępieniem, Markgrafskij, naczelnik kancelaryi żandarmów Królestwa, ujmował tolerancyę w teoremat, zamiast tępienia wydał hasło przyciągania i przywiązywania i od dalekich dopiero wieków oczekiwał tego, co brutalnym toporem dotychczasowy system chciał sobie z przyszłości wyrąbać w jednej chwili, od razu.

(C. d. n.) *Narrans.*

Organizacya rękodzielników krakowskich.

Pośród ogółu rękodzielników krakowskich kiełkowała oddawna myśl utworzenia organizacyi, którąby zespoliła w sobie tak jednostki, jak i stowarzyszenia rękodzielnicze, którąby tworzyła publiczną niejako reprezentacyę rękodzieł i czuwała nad interesami całego stanu rękodzielniczego. Urzeczywistnieniem tej myśli zajęło się „Koło mieszczańskie“ w Krakowie. Z jego inicyatywy wybrano komisyę, złożoną z 7 osób, a komisya ta wypracowała statut nader pożądanego stowarzyszenia. Nosić będzie ono nazwę: „Związek Stowarzyszeń rękodzielniczych oraz Izba rękodzielnicza w Krakowie“. Na odbytem we środę zgromadzeniu rękodzielników w „Kole mieszczańskiem“, gdzie posłowie krakowscy, dr. Sokołowski i dr. Weigel, zdawali sprawę z wyników starań ich o dostawy dla armii, przedstawił p. Kornecki statut, określił zadania i cele związku, oraz zachęcał gorąco do przystąpienia. Statut zyskał ogólne uznanie, wszyscy bowiem rękodzielnicy krakowscy żywią niezłomne przekonanie, że instytucya taka jest rzeczą niezbędną, a będzie nader pożyteczną; że nie można nadal obrony interesów rękodzielniczych pozostawiać na łasce losu, lecz złożyć je należy w ręce powołane. Niemniej obaj posłowie krakowscy sympatycznie powitali powstający związek, który, zdaniem ich, jako urzędowy niejako przedstawiciel ogółu rękodzielników krakowskich, będzie najwłaściwszym organem do utrzymywania stosunków z posłami i z Kołem polskiem, do informowania ich o potrzebach całego stanu.

Celem stowarzyszenia, jak czytamy w doręczonym nam statucie, jest w ogólności obrona interesów stowarzyszeń rękodzielniczych, rozwój rękodzieł, oraz obrona i opieka prawna każdego członka; w szczególności zaś: zakładanie składów materyałów surowych, wspólnych sklepików czyli bazarów, sprowadzanie maszyn i motorów na wspólny rachunek, tworzenie pomiędzy członkami poszczególnych grup kredytowych w celu uzyskania taniego kapitału, dążenie do rozszerzania wzajemnej pomocy rękodzielników w kierunku zaopatrzenia na starość i na wypadek kalectwa, utworzenie stałej opieki dla wdów i sierót po rękodzielnikach i t. d.

Członkowie dzielą się na trzy kategorye: cechowych, zwyczajnych i honorowych, którymi mogą być tylko rękodzielnicy lub przemysłowcy wyznania chrześcijańskiego. Cechy, które członków swoich zapisują zbiorowo, płacą od nich po 25 ct. wpisowego i po 50 ct. wkładki rocznej. Niececlowi członkowie opłacają wpisowe 1 złr. i składkę 50 ct. kwartalnie. Organa wykonawcze Związku stanowią: ogólne zgromadzenie, komitet, składający się z 16 członków i biuro prezydyalne, nadto komisya kontrolująca. Biuro pomocnicze prowadzić będzie syndyk stowarzyszenia. Zakres działania tychże organów, prawa i obowiązki członków i dotyczące ich bliższe postanowienia wylicza statut szczegółowo.

Jako rozszerzenie zakresu działalności Związku uważać należy Radę przemysłową. W myśl ustawy z dnia 23 lutego 1897 r. Dz. pr. p. Nr 63, oraz z dnia 20 marca 1897 r. Dz. pr. p. Nr 83, każde stowarzyszenie przemysłowe lub cech, który za uchwałą, powziętą na swem ogólnem zebraniu, przystąpi do „Związku“, ma prawo wyboru co trzy lata jednego członka i jednego zastępcy do przybocznej rady przemysłowej władz politycznych. — W skład jej wchodzą wybrani przez cechy lub stowarzyszenia delegaci, względnie ich zastępcy, wraz z 16 członkami wyżej wspomnianego komitetu.

Rada przemysłowa ma prawo udzielania dyspenzy do rozpoczęcia zbliżonego przemysłu rękodzielniczego;

udzielania dyspenzy od złożenia świadectwa nauki;

łączenia stowarzyszeń, które dotychczas istniały oddzielnie, w jedno stowarzyszenie i wyłączanie poszczególnych kategoryj przemysłu z istniejącego stowarzyszenia;

przyłączania poszczególnych gałęzi przemysłu do pewnego stowarzyszenia;

zatwierdzania uchwał stowarzyszenia co do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych i instytucyj humanitarnych, tudzież co do przemysłowego udziału stowarzyszenia w takich przedsiębiorstwach lub instytucyach i co do materyalnego popierania takowych funduszami stowarzyszenia.

Oprócz tego obowiązkiem Rady przemysłowej jest:

staranie się o wszelkie dostawy w zakresie

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

38 (Ciąg dalszy.)

Pani Olga, jakkolwiek jej się zdawało, że jest wyższą ponad komunały, wiekami utarte i w krew wsiąkłe, przecież na razie podlegała strasznemu uczuciu zgnębienia, które dobrze znają ci, których fortuna rugowała ze stanowisk, jakie zajęli na tej ziemi.

Człowiek, nawet najinteligentniejszy, jest tak skory do wystawienia sobie, że światem we wszechświecie, jakby jego osobnym światem jest ten mały skrawek, który niemal z okien swego domu wzrokiem objąć może, a wyobraźnią cały ogarnąć.

Natura mu dała ten rys przesilny, bo inaczej, w gonitwie za szczęściem nieuchwytnem ludzieby nigdzie nie zagrzali miejsca i nigdzie żadnych nie zostawiali śladów swych wędrówek.

Nad tem się właśnie zastanawiała, nad tym postrachem, który ją ogarniał w miarę jak widziała jakby nieuniknioną konieczność zmiany życia i okoliczności ją otaczających, podczas gdy Torwalsen z głową pogrążoną w dłoniach wysilał mózg, by zeń wydobyć błysk, któryby mu raz oświecił mglisty horyzont.

Tymsamym uczuciom ulegał i dyrektor. Zapewne znajdzie on miejsce w innej cukrowni, czy innym przemysłowym zakładzie. Ale tamto było nieznane, tajemnicze i wątpliwe, a z tem się już zżył, tu sobie wyrobił stosunki i przyjaciół, tu się zżył jakby z powietrzem, drgającem nad całą okolicą, tu go interesowało wszystko dokoła, zalety i wady ludzi, losy ich i przeznaczenia.

Rozpacz malowała się na wszystkich trzech obliczach, których senność nawet nie morzyła, chociaż zegar szafkowy, stojący w tej kancelaryi gospodarskiej pana Jana, wskazywał drugą po północy.

Wtem uwagę ich wyrwało z błędnego koła myśli jakieś stukanie do drzwi pałacowych, połączone z silnem ujadaniem psów.

— Czy kto stuka? nikt nie zajechał... — odezwał się Torwalsen.

— Ktoby stukał! ot psy i mróz — odparł dyrektor, który chętnie chciał dalej wałęsać się po błędnem kole swych myśli.

Ale tak, było to stukanie, bo niebawem wszedł służący zaspany, niosąc list.

Był to list do pani Olgi.

— Skąd? — zapytał niedbale pan Jan.

— Z Olszan.

— Z Olszan? — powtórzył zdziwiony Torwalsen, wlepiając wzrok w żonę. Cóż to mogło znaczyć? o tej porze? list z domu przywódcy koalicyi?

Na oblicze pani Olgi wystąpiły rumieńce. Serce jej gwałtownie biło, jak gdyby ten list miał rozstrzygać o jej losie, o przyszłości mgłą zaszłej.

Rozerwała kopertę, zaadresowaną pismem Sierponta, i czytała:

„Oddawna wiadomem jest, że wola tak pięknych, jak pani kobiet, jest wolą bogów. To też donoszę, iż całe wesele krakowskie jutro z Olszan przyjedzie do Adamowa. A z niem i ja, pełen nadziei, że mnie nagroda nie minie. *Wit Sierpont*“.

Pani Olga odetchnęła.

— Mówiłam wam, żebyście się nie kłopotali...

— Co? — zapytał Torwalsen, podnosząc oczy, a marszcząc czoło w kilkadziesiąt fałdów.

— Co? — powtórzył obudzony dyrektor.

— Jutro — odparła głosem już swoim, pełnym pewności siebie i woli, pani Olga — kulig i cała koalicya zjeżdża do Adamowa.

Torwalsen spąsowiał, zerwał się.

— Jesteś przygotowana? masz wszystko?

Pani Olga też wstała.

Czy miała wszystko? Nie! nie miała nic. Ona wprawdzie ułożyła była ten projekt, ale w dojście tegoż do skutku nie wierzyła. Miała większe wyobrażenie o ambicyi szlachty. Ona na jej miejscu nie zrobiłaby tego...

— Nie — odparła, — ale jutrzejszy dzień mi wystarczy...

Torwalsen się zamyślił.

Ta jego żona była to zawsze niepospolita kobieta. Naturalnie, że jeśli kulig, a razem z nim cała okolica zjedzie, to sprawa da się załagodzić, a przy pomocy tak sprytnej kobiety i załatwić pomyślnie.

Myślał dalej... Jednakże on się gotował napaść i pobić tego Sierponta, który był w tej chwili poprostu ich wybawcą?

Wstał, a że pani Olga, nie kryjąca się nigdy z niczem, zostawiła list Sierponta na stole, wziął go do ręki i oczami przebiegł.

— „pełen nadziei, że mnie nagroda nie minie“.

Te słowa tylko utkwiły mu w mózgu... Co to znaczyło? Onażby?...

W głowie mu się mąciło. Po ostatnich rozmowach z żoną, po wyrzutach, jakie mu czyniła, że zachowaniem się swojem nie umiał jej obronić od podejrzeń i potwarzy, Torwalsen był niemal uwierzył, że żona jego nie miała zdrożnego stosunku ze Zboińskim. Pozory, nadzwyczajne pozory przeciw niej mogły iść na karb jej natury kapryśnej, samodzielnej, śmiałej, z niczem i z nikim się nie liczącej.

Tak się durząc — a tak łatwo nam się durzyć temi czarami, których urzeczywistnienia pragniemy, — doszedł do pewnej równowagi, którą był, zdawało mu się, na wieki utracił.

Zarysowywała mu się możliwość szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Taka kobieta, jak Olga, potrzebowała się wyburzyć, wyszumieć... Jeśli w tym fermencie nie straciła czci kobiecej, a nie straciła jej, skoro dziś nasadzała go na zbyt śmiałego i natarczywego Sierponta, to przyszłość była rzeczą możliwą...

Ale co teraz pocznie ta głowa, której on znający w życiu mało kobiet, nieznający niemal żadnej, zrozumieć nie mógł, — co ona teraz pocznie z planem, który ją na równi ze sprawą cukrowniczą zajmował, z tym planem rehabilitacyi siebie i jego? Wszakże nie mogła wyrządzać tego despektu człowiekowi, który ich ratował, może już wyratował? A z drugiej strony wczoraj jeszcze rozmawiała z nim o dobrych stronach tego przygotowanego skandalu. A wczoraj przecież już wiedziała, jaką Sierpont względem nich grał rolę.

Pan Jan długo myślał i wreszcie doszedł do konkluzyi. Przecież wyświadczona im przysługa przez Wita nie mogła jego, Torwalsena, obowiązywać do ustąpienia mu żony. Ani on wiarołomstwa w nagrodę od niej żądać nie mógł, ani ona....

I znów Torwalsen uczuł sztylet, zagłębiający się w mózgu i słowa: „pełen nadziei, że mnie nagroda nie minie“ uzmysłowiły się w jego pamięci....

Te słowa nic nie znaczyły. Ci salonowi ludzie, a szczególnie ci pisarze, mieli zamiłowanie do takich zwrotów, które ludziom o zdrowym rozsądku, jak on, zupełnie co innego do myślenia dawały.

Ale znowu uczucie zazdrości w nim się obudziło. Zacisnął pięści. O, jakżeby bił, jakżeby bił, gdyby mu się nadarzyła sposobność, a czuł się w sile i był pewny posiłków.

Okolica go uważała za malowanego męża, za parawan, wygodny dla żony, ale on wszystkim pokaże, jak zmasakruje złodzieja, którego pilnie nadsłuchaje w swym domu.

Z zaciśniętemi pięściami chodził po kancelaryi i układał plan i obmyślał ludzi, których do pomocy wezwie.

— Byle się Oldze nie odechciało...

Ale w takim razie?.. „nagroda“ pisał Sierpont... w takim nawet razie, któżby mu bronił pilnować honoru domu. Jeśliby nawet Olga... to on przy pierwszej sposobności będzie pilnował i zemści się tak, jak się zemścił Bourgetowski książę Henryk.

Plan Olgi, który mu się zrazu wydawał wprost śmiesznym, dziś, jak widział, był genialny. Jeśliby on się dziś pokazał tak pilnym stróżem swego mężowskiego honoru, któżby mógł przypuścić, iżby był w stanie, będąc tym samym człowiekiem, patrzeć przez lat cztery na wzbronione stosunki swej żony ze Zboińskim?

To było oczywiste, to się rzucało w oczy, że wszystko, co mówiono, było plotką, domysłem, potwarzą.

Bo może i tak rzeczywiście było?

Tak było rzeczywiście.

I on obowiązanym był teraz tak postąpić gwoli zrehabilitowania Olgi.

A pani Torwalsen tymczasem bawiła w swym gabinecie i rozkoszowała się potęgą swego sprytu i swej przebiegłości. (C. d. n.).

przemysłowo-rękodzielniczym dla władz rządowych cywilnych, wojskowych i autonomicznych; dołożenie wszelkich starań, by władze polityczne nie udzielały kart przemysłowych ludziom, w swojem rzemiośle niedostatecznie wykształconym, a tem samem nie przyczyniały się do wytwarzania faszerskiej konkurencyi, za czem idzie z każdym rokiem widoczniejszy upadek rękodzieł; zwoływanie zgromadzeń i wieców, mających na celu poprawę stosunków rękodzielniczych przez dodatnią zmianę ustawy przemysłowej i t. p.; czuwanie przy wyborach do Rady państwa, Sejmu, Izby handlowo-przemysłowej, Rady miejskiej i t. p., aby stan przemysłowo-rękodzielniczy był należycie reprezentowany.

Posiedzenia Rady przemysłowej odbywać się będą w obecności reprezentanta władzy politycznej.

Streszczony powyżej statut „Związku“ i Rady przemysłowej rozesłanym zostanie w tych dniach wszystkim cechom, stowarzyszeniom rękodzielniczym i rękodzielnikom, a od ich udziału zależy rozwój instytucyi, która wywrzeć może dodatni wpływ na pomyślny rozwój naszych rękodzieł i poprawę bytu rękodzielników. Nie wątpimy, że w dobrze zrozumianym interesie własnym interesowane czynniki ochoczo i gorliwie zgłoszą swój udział, czego dla dobra całego stanu rękodzielniczego szczerze życzyć należy.

Francya i Anglia.

Politische Correspondenz donosi z Londynu pod datą 1 listopada:

W ostatnich dniach krążyły pogłoski o przygotowaniach wojennych, jakie zarządzono w Anglii ze strony zarządu wojennego i admiralicyi. O rozmiarach i celu tych zarządzeń nic nie wiedziano. Otóż nie zbłądzimy, twierdząc, że chodzi tu jedynie o pewne środki ostrożności, jakie przedsięwzięto skutkiem gorączkowej działalności, rozwiniętej we francuskich portach wojennych; nikt jednakże w Anglii nie myśli o wojnie z Francyą, ani nie życzy sobie zaostrzenia stosunków z republiką.

Zajście z Faszodą wywołało w angielskiej opinii publicznej prąd, jakiego nie spodziewali się zapewne inicyatorowie ekspedycyi Marchanda. Otóż w Anglii z dnia na dzień mnożą się głosy, zalecające rządowi, aby raz już usunął niepewność dzisiejszej postawy Anglii nad Nilem i aby wyraźnie proklamowano protektorat Anglii nad Egiptem z „przyległościami“.

Byłby to krok bardzo stanowczy, ale mógłby wywołać komplikacye międzynarodowe; to też lord Salisbury podobno ani słyszeć o tem nie chce i wogóle nie chce pogłębiać konfliktu z Francyą. Jego polityka zmierza raczej do tego, aby ułatwić Francyi odwrót w kwestyi Faszody, nie narażając jej honoru i próżności narodowej. Z drugiej strony jednakże Salisbury nie jest skłonny do żadnych ustępstw, któreby mogły narazić interesa angielskie. Nie zgodzi się on prawdopodobnie na przyznanie Francyi żadnych terytoryów ani nad górnym Nilem, ani nawet w prowincyi Bahr-el Gazal, z wyjątkiem chyba nieznacznego skrawka ziemi w południowo-zachodniej części tej prowincyi.

Koledzy Salisbury'ego dali mu wolną rękę w tej sprawie, a sądząc z jego rozporządzeń, należy przypuszczać, że, nie ustępując co do terytoryalnych posiadłości, okaże gotowość do jak najżyczliwszego traktowania ekonomicznych i handlowo-politycznych interesów Francyi, o ile naturalnie nie będzie się to sprzeciwiać interesom angielskim.

Paryski *Gaulois* zamieszcza rozmowę jednego ze swych współpracowników z księciem Henrykiem Orleańskim o Faszodzie. Ks. Henryk zapowiada utworzenie wielkiej ekspedycyi w Addis-Abbebie, która ewentualnie uda się do Faszody. Ks. Henryk uważa sprawę nad Górnym Nilem za klucz do kwestyi wschodnio-afrykańskiej, i oświadcza, że miał odjechać do Abisynii 26 października, lecz odłożył swą podróż z powodu kwestyi Faszody.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z 3 listopada.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Na wstępie sekretarz prezydyum odczytuje następujące pismo, nadesłane przez członka Rady m. dr. Henryka Jordana:

Dnia 24 września 1898 r. odebrałem od zarządu miasta pawilon dla zabaw młodzieży, wykonany sumptem gminy m. Krakowa w parku mojego nazwiska. Dzieło to wykonane ze znaczną ofiarą materyalną ze strony gminy świadczy o głębokiem zrozumieniu zadań Swietnej Reprezentacyi względem mieszkańców miasta i będzie zapewne przykładem dla innych gmin kraju naszego, w którym dla rozwoju fizycznego i zdrowia młodzieży, bardzo wiele do czynienia pozostaje.

Obejmując ten pawilon w zarząd czuję się w obowiązku złożyć najgłębsze podziękowanie Reprezentacyi miasta, tak imieniem własnem, jakoteż imieniem tych dziesiątek tysięcy młodzieży krakowskiej, która z tego hojnego daru gminy dla swego zdrowia, a pożytku miasta i kraju korzystać będzie.

R. m. dr. Rosenblat przypomina, iż na jednem z poprzednich posiedzeń zapytywał o kwestyę stosunku gminy do dzierżawcy teatru. W lipcu roku przyszłego kończy się kontrakt dzierżawy, czas więc zastanowić się nad kwestyami z tą sprawą połączonemi. Kontrakt należy zrewidować; zbadać prawa gminy z kontraktu wynikające, kaucyę podwyższyć etc. — W tym duchu przedkłada mowca wnioski.

R. dr. Staniszewski zgadza się z dr. Rosenblatem i domaga się pośpiechu w tej sprawie a także, aby zadania wskazane spełniła nie sama tylko komisya teatralna, lecz wraz z delegatami sekcyi ekonomicznej.

Wiceprezydent dr. Pieniążek wyjaśnia stanowisko komisyi teatralnej, jako wyłącznie nad artystycznemi zadaniami sceny mającej czuwać, sądzi więc, że dla pierwszych kwestyi należałoby utworzyć osobną komisyę, tak z członków dotychczasowych, jakoteż z delegatów sekcyj ekonomicznej i prawniczej złożoną.

Tak dr. Rosenblatt, jak i dr. Staniszewski zgadzają się na ten projekt, poczem Rada uchwaliła w tej sprawie wniosek następującego brzmienia:

Sprawę teatralną odesłać do osobnej komisyi z poleceniem, aby zdała z niej sprawę do końca listopada br. W skład tej komisyi powołuje Rada oprócz członków dotychczasowej komisyi teatralnej, trzech członków sekcyi prawniczej i trzech sekcyi ekonomicznej.

Osobna komisya zajmie się przygotowaniem wniosków: 1) w kierunku rozpisania zawczasu ofert co do wydzierżawienia teatru na czas dalszy, po skończeniu się obecnego okresu dzierżawy; 2) w kierunku rewizyi postanowień obecnego kontraktu, instrukcyi dla komisyi teatralnej i ułożenia nowego kontraktu dla dalszej dzierżawy; 3) w kierunku wczesnego zabezpieczenia wszelkich praw służących gminie przeciw dzierżawcy, po myśli §. 41 kontraktu.

R. m. Slęk: Dwa tygodnie upłynęło od zakończenia sprawy wodociągowej. Chciałem przeczytać urzędowy protokół z posiedzenia, lecz nie został on dotąd przygotowany. Zależało mi na sprostowaniu dat o finansach miasta przez referenta wygłoszonych, ponieważ cyfry te chociaż zapewne czerpane z ksiąg miejskich, nie są zgodne z prawdą. Referent, według sprawozdania, w *Nowej Reformie* zamieszczonego, wymienił, iż w r. 1892 na weksel z powodu braku gotówki w kasie miejskiej, pożyczono 30.000 złr. i że i ta kwota wobec stanu funduszów niepotrzebnie była zaciąganą, zatem, iż pogląd mój na ówczesny stan funduszów, pomimo, iż cyfr nie wymieniałem, był straszeniem Rady. Obecnie dopiero przedkłada mowca z ksiąg Kasy Oszczędności wypis, dowodzący, iż podówczas zaciągnięto długów wekslowych na 77 500 złr., które w sierpniu 1892 r. spłacono. Znając taki stan rzeczy, mowca nie straszył Rady, lecz ostrzegał ją przed takiem gospodarowaniem i ostrzeżenie to uważał za swój obowiązek. Obecnie żąda, aby sprostowanie to zamieszczone było w protokole z posiedzenia nad sprawą wodociągów.

R. m. Rotter, jako referent sprawy wodociągowej, przyznaje, że cyfry, które przedkładał Radzie, były czerpane z ksiąg biura rachuby. Jeżeli te cyfry są błędne, z równą jak p. Slęk gorliwością będzie je badał i prostował. Obowiązkiem radcy miejskiego jest działać tak przedewszystkiem, aby, prawdę wypowiadając, o ile można, nie narażać kredytu miasta. W przemówieniach swoich w dyskusyi nad wodociągami, o ile się zdaje mowcy, p. Slęk na tej wysokości nie stał. Obecnie, gdyby nawet słusznem było sprostowanie p. Slęka, to i to nie całkiem jest staniem na owej wysokości. Chociażby podówczas, przed laty, z finansami gminy, jak chce p. Slęk, było bardzo źle, to tego, że dziś źle nie jest, p. Slęk wcale nie zaprzeczył; czy nie próbował, czy nie chciał, czy nie potrafił, tego mowca nie wie. Mam przekonanie, iż wobec kredytu miasta lepszą oddałem mu usługę, a także, iż może byłoby lepiej, gdybyśmy na publicznych posiedzeniach o szczegółach takich spraw nie mówili. Stan finansów miasta w chwili obecnej nie został zakwestyonowany.

Przedstawienia mojego co do dzisiejszego stanu finansowego miasta (1,256 000 złr. w efektach i około 300.000 złr. zapasu w kasie) p. Slęk nie sprostował. A tu przecież stan dzisiejszy rozstrzyga o finansowej możności miasta.

Tak samo jak p. Slęk, stając na gruncie obowiązków radcy miasta, sądzę, że nie stoi może na wysokości tych obowiązków ten, kto w przededniu pożyczki na posiedzeniu jawnem w obec otwartej galeryi tak bardzo ujemnie o finansach miasta się wyraża. Lepszą przeto może usługę miastu oddaje ów, który publicznie mówi i stwierdza datami bardzo pomyślny stan dzisiejszy, który w pierwszym przecież rzędzie rozstrzyga, aniżeli ten, kto sięga do minionych już czasów dawnych, i smutne szczegóły publicznie odkrywa, jak to się znakomitemu znawcy i finansiście dyr. Slękowi zdarzało już niejednokrotnie.

R. m. dr. Kohn czyni uwagę, iż przed posiedzeniem ani do wniosku, ani do interpelacyi p. Slęk głosu nie żądał — prosi więc prezydyum, aby czuwało nad regulaminem.

R. m. dr. Seinfeld zapytuje, kiedy Radzie przedłożone będą wnioski o obsadzenie wakujących w magistracie posad, szczególnie kasyera miejskiego. Następnie zapytuje mowca, dlaczego magistrat, chociaż na mocy ustawy jest do tego obowiązany, nie ubezpiecza w Kasie chorych swoich dyetaryuszów, urzędników, akcyzy, straży ogniowej, stróżów nocnych i t. d. Mowca znajduje, że postępowanie to jest niemoralnem i gorszącem, bo magistrat sam czuwać powinien nad wypełnianiem obowiązującej ustawy.

Prezydent odpowiada, że co do obsadzenia posad wnioski wkrótce będą Radzie przedłożone; co do posady kasyera nastąpi to po załatwieniu odroczonej sprawy śledztwa dyscyplinarnego. — W sprawie ubezpieczeń funkcyonaryuszów gminy w Kasie chorych, o ile wiadomo prezydentowi, straż i inni robotnicy są leczeni kosztem gminy.

Dr. Seinfeld prosi o bliższe informacye w tej kwestyi, ta odpowiedź bowiem nie jest wystarczającą.

R. m. dr. Domański: Od kilku już lat okazuje się z rozpoczęciem roku szkolnego, że młodzież, garnąca się do nauki w krakowskich szkołach średnich, nie znajduje w nich pomieszczenia i że nawet wzniesienie trzech gmachów szkolnych nie wystarcza dla zgłaszających się do nich uczniów.

Okoliczność ta wystąpiła szczególnie jaskrawo w początku bieżącego roku szkolnego, co jak z jednej strony świadczy chlubnie o dążności ogółu młodzieży do nauki i zaufania do krakowskich sił nauczycielskich, tak z drugiej strony wkłada na społeczeństwo, a mianowicie na reprezentujący je rząd, obowiązek zaradzenia złemu, które, jeżeli, o czem wątpić nie można, pęd do nauki u ogółu utrzymywać się będzie dalej, będzie się jeszcze z roku na rok powiększać. Ponieważ postęp w rozwoju szkół miejscowych dotyka ściśle moralnych i materyalnych interesów naszego miasta, do strzeżenia których powołaną jest w pierwszym rzędzie Rada miasta, przeto wnoszę:

Poleca się sekcyi szkolnej, aby niezwłocznie zajęła się sprawą przepełnienia i niedostateczności gmachów dla szkół średnich w Krakowie i stosowne wnioski, zmierzające do zaradzenia złemu w najkrótszym czasie pełnej Radzie przedłożyła. — Wniosek przekazała Rada sekcyi szkolnej.

Prezydent zawiadamia, iż dr. Bujwid przeniósł się z sekcyi I do IV. — Dr. Paszkowski złożył mandat członka komisyi gazowej. Na przyszłe posiedzenie postawi prezydent na porządku dziennym wybory delegatów Rady do wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności, delegata do Rady szkolnej krajowej i członka komisyi gazowej.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi szkolnej, ks. Spis przedłożył wniosek następujący:

1) Orzeczenie c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 24-go sierpnia 1897 roku, L. 19971, w sprawie organizacyi szkół wydziałowych w Krakowie, przyjmuje się do wiadomości.

2) Rada miejska uznaje potrzebę, pod zastrzeżeniami, w ustępie 3 uwidocznionemi, przekształcenia dwóch miejskich szkół ludowych na szkoły wydziałowe o 3 klasach obowiązkowych, połączone ze szkołami pospolitemi 4-klasowemi pod wspólnemi dyrekcyami, a mianowicie:

a) szkoły męskiej im. św. Floryana przy pl Matejki;

b) szkoły żeńskiej im. Klementyny Tańskiej przy ul. Miodowej.

3) Rada miejska oświadcza równocześnie, że gmina miasta Krakowa na utrzymanie powyżej wspomnianych szkół, po myśli art. 8 ustawy z dnia 23 maja 1895 roku na wydziałowe zorganizować się mających, prócz wydatków rzeczowych, wynikających z art 6 ustawy krajowej z dnia 24 kwietnia 1894 roku do żadnych innych świadczeń się nie zobowiązuje, a w szczególności zastrzega się wyraźnie, iż, nie posiadając takiego majątku zakładowego, któryby uprawniał do żądania od niej wyższych dodatków na płace nauczycieli, t j. do dodatków ponad przepisaną 12% prestacyę, tylko pod tym warunkiem zgodzi się na utworzenie powyższych szkół wydziałowych, jeżeli na nią nie będzie nałożony żaden dalszy dodatek na płace nauczycieli tychże szkół.

Uchwalono.

Imieniem tejże sekcyi r. m. dr. Kasparek przedłożył szereg wniosków, dotyczących odpowiedzi Rady miejskiej Radzie szkolnej krajowej w sprawie reorganizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki.

Nad wnioskami temi wywiązała się ożywiona dyskusya, którą rozpoczął r. m. Rotter krytyką planu nauk w owej zreorganizowanej szkole, planu, który wprost za zły i nieodpowiedni uznaje. — Mowca do wniosków sekcyi poczynił szereg poprawek. Przemawiali w sprawie tej ks. Spis za wnioskami sekcyi, dr. Kohn przeciw; r. m. Bartoszewicz wykazywał, iż plan szkoły jest tak zły, że konkurs należałoby rozpisać na gorszy. W replikach powtórnie zabierali głos pp.: Rotter, Bartoszewicz i dr. Kohn, który narzekał, iż krajowa Rada szkolna utrzymuje gminę w ciągłym stanie eksperymentów, daje szkoły gorsze, zamiast lepszych, człowiek, stojący na jej czele, nie jest powagą w kraju i nie budzi zaufania, dlatego należy, aby gmina sama dbała gorliwiej o swoje dzieci, jak dotąd, i najpierw uzyskała dobry plan szkoły, a następnie ją organizowała.

Po odpowiedzi referenta dr. Kasparka, z nieukrywanem rozdrażnieniem zbijającego przeciwne wnioskom przemówienia Rada uchwaliła w tej sprawie na wniosek ks. Bukowskiego:

Odesłać jeszcze raz plan nauk szkoły wydziałowej u św. Scholastyki do sekcyi szkolnej, celem gruntownego przerobienia tego planu i przedłożenia go Radzie miasta w ciągu trzech tygodni.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Kraków, 4 listopada.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków ze Skały do Wiednia.

Z Tow. opieki nad weteranemi wojsk polskich z 1831 r. W miesiącu październiku wpłynęło do kasy weteranów: złr. 10 Fischer Władysław, złr. 56 ct. 66½ Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego — razem złr. 66 ct. 66½. Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 11 weteranów, nabożeństwo, pokój na biuro, usługa, druki, portorya itp. razem złr. 305 ct. 37½, przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. *K. Wiszniewski*, wiceprezes.

Z Koła III Tow. „Szkoły ludowej“. W trzecim kwartale roku bieżącego w bezpłatnych wypożyczalniach książek III Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie był następujący ruch książek i czytelników:

W lipcu wydano: W I bezpłatnej wypożyczalni książek 1075 tomów 526 czytelnikom, w II 1380 tom. 640 czyt., w III 1199 tom. 674 czyt., w IV 306 tom. 149 czyt., ogółem 3960 tomów 1889 czytelnikom.

W sierpniu wydano: W I bezpł. wyp. 544 t. 341 czyt., w II 1028 t. 446 czyt., w III 898 t. 528 czyt., w IV 208 t. 99 czyt., razem 2678 tomów 1414 czytelnikom.

We wrześniu wydano: W I bezpłatnej wypożyczalni 580 t. 284 czyt., w II 861 t. 409 czyt., w III 664 t. 374 czyt., w IV 243 t. 103 czyt., razem 2348 tomów 1170 czytelnikom.

W przeciągu tego czasu wydano 8986 tomów 4573 czytelnikom.

Z „Sokoła“. III zabawa dla dzieci odbędzie się na dużej sali w niedzielę o godz. 3 po południu. W urozmaicony program wejdzie również i strzelanie do tarczy, którą to przyjemną, a i niebezpożyteczną zabawę przyjęła młodzież skwapliwie i z zadowoleniem. Najlepsze strzały zyskują nagrodę. W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra sokola.

Jubileuszowy numer „Czasu“, wydany wczoraj z okazyi 50 rocznicy wydawania pisma, przynosi podobiznę naturalnej wielkości pierwszego numeru *Czasu*, wydanego 3 listopada 1848 r. Po artykule wstępnym, dotyczącym przeszłości i obecnej doby, początek obszernej pracy St hr. Tarnowskiego „O *Czasie* i jego redaktorach, wspomnienie półwiekowego czytelnika“, wreszcie kronikę redakcyi ze spisami redaktorów i współpracowników pisma dawniejszych i teraźniejszych. Numer zawiera portrety zmarłych redaktorów: Lucyana Siemieńskiego, Pawła Popiela, Maurycego Manna, Aleksandra Szukiewicza i Antoniego Kłobukowskiego.

O polepszeniu bytu urzędników autonomicznych. Sprawa regulacyi płac urzędników państwowych przypomina dolę urzędników samorządu krajowego.

Ludzie ci w spełnianiu poruczonych im obowiązków, w licznych stosunkach z szeroką warstwą ludności krajowej, oddają społeczeństwu nie mniej użyteczne usługi od czynności urzędników państwowych, a chociaż inteligencyą bynajmniej nie stoją niżej, płatni są w wielu wypadkach nie wiele lepiej od dyurnistów; płaca ich często po długim szeregu lat służby, płaca, można rzec maksymalna, nie dochodzi wysokości obecnie unormowanej płacy minimalnej urzędników państwowych. Są Wydziały powiatowe, które urzędników swoich wynagradzają stosownie -w dobrze zrozumianym interesie własnym, lecz to są wyjątki. Jeżeli Wydziały powiatowych Rad są organami podwładnemi Wydziału krajowego, to dlaczegoż najżywotniejszą kwestyę funkcyonaryuszy tych urzędów zostawia się na łaskę i widzimi się marszałków i pp. radnych. Ogłaszanie konkursów na posady urzędników autonomicznych, jak to od czasu do czasu w dziennikach czytać można, ofiarowujących kandydatowi lichą płacę i widoki na zapomogę (n. b. w razie krytycznego wypadku, w sumie nieprzekraczającej wogóle 50 złr.), świadczy również o anomalii panujących stosunków.

Nauczyciele ludowi, podwaliny przyszłości narodu, uciekają z posterunków, gdy tylko mogą, bo niedostatek ich gniecie; czy i na innem polu gospodarki krajowej ma się ujawnić podobny efekt?

Ustawowe, jednolite unormowanie płac urzędników autonomicznych byłoby spełnieniem zaniedbanego oddawna aktu sprawiedliwości i wpłynęłoby niezawodnie dodatnio na podniesienie sprężystej działalności tych urzędów i powagi, której, jak nietajno, jeszcze bardzo potrzebną.

Wiec urzędników miejskich celem wspólnego naradzenia się nad polepszeniem bytu i obecnych opłakanych stosunków odbędzie się we Lwowie. W sprawie tej podpisani po porozumieniu się z kolegami z innych miast ustanawiają dzień 20 listopada b. r. na termin wiecu urzędników miejskich we Lwowie i upraszają kolegów z tych miast, którzy wezmą udział w tym wiecu, aby zechcieli o tem zawiadomić najpóźniej do dnia 12 b. m. p Jakóba Szturmę, kasyera miejskiego w Gródku. Porządek dzienny obrad będzie ogłoszony w pismach codziennych na kilka dni przed wiecem

Urzędników Rad powiatowych zapraszamy do współudziału w wiecu.

Urzędnicy magistratu m. Gródka: *Antoni Morański*, sekretarz magistratu; *Alojzy Rosołowski*, adjunkt magistratu; *Michał Kunicki*, budowniczy; *Jan Kwiatkowski* kancelista; *Jakób Szturma*, kasyer; *Michał Kołodziński*, kontrolor; *Wład. Ablewicz*, weterynarz miejski.

Równocześnie upraszamy wszystkie pisma krajowe o łaskawe powtórzenie tej odezwy.

Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie ogłasza: Specyalny kurs 5 miesięczny dla czeladników zawodu dekoracyjnego malarstwa rozpocznie się w poniedziałek d. 7 b. m. Dla braku miejsca przyjętych być może uczestników najwyżej siedmiu. Zapisywać się można w dniach 4, 5 i 6 go b. m. (piątek, sobota i niedziela) między godziną 10 a 11 przed południem w kancelaryi dyrekcyi szkoły, ul. Gołębia l. 20. Nauka jest bezpłatna.

Zniżenie cen jazdy kolejowej dla młodzieży szkolnej. Ministerstwo kolei żelaznych wydało następujące postanowienie: uczniom i uczennicom wszystkich zakładów naukowych, mających prawo publiczności, przyznaje się przy wspólnych wycieczkach odbywanych pod nadzorem nauczycieli II i III klasą pociągów osobowych (z wyjątkiem pospiesznych) 50 prc. zniżkę normalnych cen jazdy pociągami osobowemi, a to bez względu na odległość i na liczbę uczestników wycieczki. Taka sama zniżka służy towarzyszącemu personalowi nauczycielskiemu.

Studya historyczne w Rzymie. Dr. Władysław Abraham, profesor uniwersytetu lwowskiego, wyjechał na kilka tygodni do Rzymu, jako delegat akademii umiejętności w Krakowie, celem prowadzenia dalszych poszukiwań w archiwum watykańskiem materyałów do dziejów Polski i Kościoła w Polsce i na Rusi w wiekach średnich. W tym roku towarzyszy profesorowi dr. Abrahamowi dr. praw Stanisław Kutrzeba z Krakowa.

Zmarli. Jan Salzig, zarządca tartaku parowego w Knihyninie br. Liebiga, zmarł nagle w Stanisławowie w 45 roku życia. — Tamże zmarła z Ładomirskich Zefiryna Prus Jabłonowska, przeżywszy lat 70.

Przed sądem przysięgłych toczy się dzisiaj rozprawa o skrytobójcze morderstwo. Na ławie oskarżonych zasiada Wawrzyniec Patra, liczący lat 57, z Niepołomic, oskarżony o pozbawienie życia zięcia swego, Józefa Eliasza. W roku 1889 Eliasz ożenił się z Anną Patrówną, córką obwinionego, która w posagu wniosła mu dom i kawałek gruntu w Niepołomicach. Z młodem małżeństwem mieszkał teść i wkrótce między nim a zięciem wszczęły się niesnaski. Również pożycie małżonków nie było szczęśliwe, spory i bójki między Eliaszem i żoną oraz teściem bywały niejednokrotnie nawet przedmiotem skarg sądowych, ostatecznie trapiony srodze małżonek musiał opuścić dom rodzinny i przez lat pięć mieszkał u swej matki. W przeciągu tego czasu ojciec mieszkał razem z córką, a ich stosunek wzajemny podaje akt oskarżenia w podejrzenie, a to na mocy zeznań gorszących się sąsiadów. Aby pogłoskom tym koniec położyć, Eliasz z początkiem roku bieżącego wrócił do żony, lecz i teraz zgoda nie gościła pod ich dachem, tak że w końcu nieszczęśliwy mąż zaczął szukać pociechy w kieliszku. W dniu 2 maja r. b. Pater i Eliasz udali się do puszczy Niepołomickiej po drzewo. Eliasz, uraktowany przez teścia rumem, zasnął, a zbudziwszy się dnia następnego, spostrzegł, że jest pokrwawiony i nożem szewskim przebity. Pomocy udzielił mu jeden z przechodniów, przed którym zeznał, że to teść go tak „wyrychtował“. — Podobnie zeznał przed komisyą sądową, a w dniu 5 maja umarł. Oskarżony twierdzi, że Eliasz rzucił się na niego w złym zamiarze, grożąc zabiciem, a on przed nim uciekał. Wówczas Eliasz potknął się i upadł, z kieszeni wyleciał mu nóż, który obwiniony pochwycił i pchnął nim zięcia w brzuch. Nie miał zamiaru zbrodniczego, lecz działał w obronie własnej. Rozprawie, do której wezwano 12 świadków, przewodniczy radca Ferens, oskarżenie wnosi prokurator Piotrowski, obwinionego broni adwokat dr Frühling. Jako rzeczoznawcy sądowo lekarscy fungują dr Schaitter i dr Gilimowski. Pośród publiczności znajduje się także córka obwinionego, a wdowa po zabitym Józefie Eliaszu.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 listopada 1898 wchodzi w życie dodatek VI do taryfy część II, zeszyt I, dla ruchu towarowego pomiędzy Galicyą, Bukowiną i północnemi Niemcami.

Katastrofa kolejowa pod Buczaczem. Stanisławów, 3 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Dzisiaj po południu odbył się pogrzeb ofiar katastrofy kolejowej pod Buczaczem. Przypomniał on w zupełności pogrzeb ofiar zeszłorocznej wielkiej katastrofy pod Kołomyją Groza wypadku była tam większa z powodu, że był to pociąg pospieszny osobowy; rozmiary klęski jednak z powodu, że w tym wypadku był to pociąg ciężarowy, stosunkowo są większe. Tam się miało do czynienia bądź co bądź ze strasznym żywiołem, rozwielmożnioną w okamgnieniu wodą, i zarząd kolejowy mógł się tam tłómaczyć klęską, spowodowaną rozpasaniem żywiołów; tutaj zaś, w warunkach dotychczas znanych, nic podobnego na usprawiedliwienie nie da się powiedzieć

Już od godziny 2 po południu zalegały plac przed dworcem kolejowym tłumy publiczności, które z każdą chwilą rosły. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar, złożone w trzech trumnach, spoczywały na wspólnym katafalku, wzniesionym na torze kolejowym. Po pokropieniu zwłok przez kapłanów dźwignięto z mar trumny i włożono je na żałobne wozy. Ustawiony na przestrzeni pociąg, złożony z maszyny i kilku wozów ustrojonych w żałobę, pożegnał nieszczęśliwe ofiary przeraźliwym jękiem, wydanym przez maszynę, i pochód ruszył ku miastu. Na czele szli księża łacińscy, grecko katoliccy i OO Jezuici, poprzedzeni muzyką kolejową. Od bram cmentarnych ponieśli trumny koledzy nieszczęśliwych ofiar strasznej katastrofy.

Zwłoki zabitych pochowano w jednym wspólnym grobie. Nad mogiłą przemówił rzewnie kapłan gr. kat., żegnając ofiary ciężkiego i twardego obowiązku. Odezwały się płacze, jęki i lamenty matek, żon i sióstr pozabijanych młodzieńców i grudki ziemi posypały się na wieka ich trumien. Za chwilę wzrosła duża mogiła, wetknięto krzyż prosty, na którym zawieszono trzy wianuszki od kolegów.

Pogrzeb odbył się także kosztem kolegów.

Ślub dr. Korytowskiego. Dnia 8 b. m. odbędzie się w Poznaniu w kaplicy arcybiskupiej o godzinie 6 wieczorem ślub dr. Witolda Korytowskiego, wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu, syna ś. p. Teofila Korytowskiego i Anastazyi z Poleskich, z panną Wandą Zaborowską, córką ś. p. Gustawa Zaborowskiego z Chocima i Heleny z hr. Dąbskich 1° voto Zaborowskiej, 2° voto Heliodorowej Święcickiej.

Stosunki w gimnazyum sanockiem. Z Sanoka, jako odpowiedź dla lwowskiego *Diła*, piszą do *Kuryera Lwowskiego*, co następuje:

„Na doniesienie, umieszczone w *Nowej Reformie*, że uczeń został wypędzony z gimnazyum sanockiego za podjudzanie do śpiewania „Boże coś Polskę“, umieściło *Diło* notatkę, w której pyta: czy nie za wiele patryotyzmu polskiego znajduje się w owem gimnazyum. Tak samo możemy zapytać *Diła*, czy nie za wiele jest patryotyzmu moskalofilskiego w owem gimnazyum, bo uczeń VIII klasy, syn ruskiego księdza, O. P. na wieczorku, urządzonym staraniem tutejszego „Sokoła“ ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki dnia 30 października, powiedział, że taki szuja, jak Kościuszko, nie godzien jest, aby mu wieczorki urządzano. Rzecz doniosła się do dyrekcyi gimnazyalnej, która obecnie przeprowadza śledztwo. Ze śledztwa tego wynika, że dyrekcya pragnęłaby sprawę zatuszować. Uczniowi piątej klasy, świadczącemu przeciw oskarżonemu, zarzucają kłamstwo. Jako powód do tego służy ta okoliczność, że świadek ów dopiero rok drugi znajduje się w owem gimnazyum i z tego powodu jest „przywłoką“. Świadków jest więcej. Młodzież polska ósmej klasy jest tak oburzona, że poprostu z klasy ucieka. Dyrektor zagroził jej rozwiązaniem klasy, jeżeli tylko będą się jego zarządzeniu sprzeciwiać.

Ciekawa rzecz, co się stanie. Gdy Polacy zaśpiewali sobie „Boże coś Polskę“, to zaraz zdrada stanu i obraza majestatu i ucznia, który niby miał podjudzać, wyrzucano z gimnazyum, a teraz, gdy tamten podeptał uczucia całego narodu, chce się go usprawiedliwić. To także sprawiedliwość. Ten umie grać na skrzypcach i jest dyrygentem chóru ruskiego, to go szkoda. Cóż na to powie *Diło?* Fakt ten jest prawdziwy.

Zapis dla „Sokoła“. Prof. gimn. dr. Tomasz Garlicki, długoletni radny miasta Brzeżan, gorliwy druh „Sokoła“, zapisał z powodu zaślubin jedynej swej córki z p. Szymańskim, urzędnikiem dyrekcyi skarbu, realność, położoną przy ulicy Miasteczku, „Sokołowi“ brzeżańskiemu. Wartość jej wynosi około 5.000 złr.

Z teatrów zagranicznych. W Berlinie przedstawioną będzie w przyszłym tygodniu po raz pierwszy opera Kienzla „Don Kiszot“. Max Halbe pracuje nad nowem dziełem, którego tytuł: „Tysiącletnie państwo“. W medyolańskim teatrze lirycznym wystawiono onegdaj operę Anzolettiego pod tyt. „Śmierć Mozarta“. W Turynie wystawiono z wielkiem powodzeniem komedyę Pelacza p. t. „Złośliwe dusze“. W Petersburgu wystawiono pięcioaktową tragedyę p. t. „Car Fiedor Iwanowicz“ hr. A. K. Tołstoja. Autora odróżnić należy od wielkiego filozofa Lwa Tołstoja.

W sali wykładowej prof. Nothnagla, który podjął na nowo odczyty kliniczne, zgromadziły się wczoraj tłumy studentów wiedeńskich, którzy wchodzącemu profesorowi zgotowali serdeczną owacyę. Nothnagel, rozpoczynając prelekcyę, gorące wspomnienie poświęcił ofiarse nauki, drowi Müllerowi, którego postać zalecił lekarzom jako wzór ścisłego wykonywania obowiązków.

Proces Lucheniego. Jak wiadomo, proces ten odbędzie się w Genewie dnia 10 b. m. Onegdaj odbyło się wylosowanie sędziów przysięgłych z 700 obywateli kantonu genewskiego. Wylosowano ich 40, po największej części kupców genewskich. Lucheni oświadczył sędziemu śledczemu, że podczas rozprawy odczyta manifest anarchistyczny. Obrońca i prokurator stanowczo mu to odradzali, Lucheni jednak odstąpić od swego zamiaru nie chce. Obwiniony skarżył się że w więzieniu śledczem ostrzej jest traktowany od innych więźniów. Prokurator

oświadczył mu, że zastosuje dlań najsurowszą karę, wskazaną przez ustawy.

Na rozprawę przybędzie do Genewy bardzo wielu dziennikarzy. Zarezerwowano dla nich 60 miejsc, dla publiczności tylko 90, albowiem sala jest bardzo małą.

Z Berlina donoszą: Odbyły się tu dwie interesujące rozprawy sądowe. Pierwsza z nich skierowana jest przeciw wydawcy pisma *Zukunft* Hardenowi. Na wniosek prokuratora trybunał uchwalił tajność rozprawy. Godnem uwagi było uzasadnienie tego wniosku przez prokuratora. Powiedział on między innemi, że publiczne odczytanie tego artykułu doprowadziłoby do uwag nad osobą cesarza, które, dostawszy się do publicznej wiadomości, mogłyby zakłócić spokój publiczny.

Drugi proces odbył się przed senatem cywilnym. Jako strona oskarżona stawał były członek zakonu OO. Jezuitów, hr. Hoensbrock, znany z tego, że po zrzuceniu sukni zakonnej ogłosił broszury o zakonie OO. Jezuitów, potem przeszedł na protestantyzm i wystąpił na arenie publicznej, jako kandydat stronnictwa konserwatywnego. Obecnie jest Hoensbrock szefem redaktorem codziennego pisma *Rundschau*, które postawiło sobie jako program, walkę w obronie karności i porządku. Przedmiot sporu był następujący: Hr. Hoensbrock ogłosił inserat, który opiewał: „Mężczyzna 40-letni z szlacheckiej rodziny chce tą drogą poślubić bogatą pannę“. Niebawem zgłosili się pośrednicy małżeństw, którym hrabia przyrzekł dać 5 prc. z posagu, poczem oni wprowadzili go w różne rodziny szlacheckie. Kiedy to już się stało, Hoensbrock napisał do agentów, że porzucił myśl małżeństwa, pomimo to jednak w kilka tygodni później ożenił się z córką pewnego wyższego urzędnika pruskiego, która mu wniosła w posagu 700.000 marek. Gdy następnie Hoensbrock pośrednikowi, który go w tę rodzinę wprowadził, odmówił wypłaty przyrzeczonej prowizyi, pośrednik ów zaskarżył go do sądu. Hoensbrock ofiarował mu wówczas 20.000 marek, pośrednik nie przyjął ich. Ostatecznie jednak przegrał, sąd bowiem nie uznał jego pretensyi.

Ze Stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** Związku naukowo towarzyskiego (ulica Jasna l. 6) odbędzie się w lokalu tegoż Stowarzyszenia w niedzielę d. 6 b. m. o godz. 4 po południu.

= **W Stowarzyszeniu izrael. młodzieży handlowej** w Krakowie, ulica Zielona l. 7, I piętro, odbędzie się w niedzielę 6 b. m. doroczne walne zgromadzenie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie Wydziału. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i udzielenie absolutoryum ustępującemu wydziałowi. 4) Wybory. 5) Wnioski i interpelacye członków. Początek o godz. 6 wieczorem. W razie braku kompletu odbędzie się w tensam dzień o godz. 7 wieczorem drugie walne zgromadzenie.

= **Towarzystwo wzajemnej pomocy „Mars“ dla wojskowych.** Związek ten, przed półtora rokiem założony, zaprowadził obecnie u siebie dwa urządzenia, które zasługują na uwagę oficerów i urzędników emerytów. Po pierwsze związek udziela swoim członkom małych pożyczek (do 100 koron) przy nader korzystnych warunkach spłaty, i po drugie poczynił kroki, aby oficerowie i urzędnicy, którzy już nie pełnią czynnej służby, a chcą otrzymać posadę, doznawali od związku w tym względzie poparcia, rozumie się, jeżeli są jego członkami, albo nimi stać się obowiążą.

Bliższych szczegółów udziela kancelarya związku w koszarach Rudolfa w Wiedniu, X ty obwód; w Krakowie podpułkownik Emil Miłkowski, ulica Retoryka l. 9, I piętro, od godziny $10^1/_2$ do $12^1/_2$ przed południem i od $4^1/_2$ do $5^1/_2$ po południu

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych: Józefa Korpantego z Pilzna do Dąbrowy, Piotra Müllera z Makowa do Biały, Władysława Lejkę z Ropczyc do Dębicy, Maksymiliana Kalca ze Starego Sącza do Wadowic, Władysława Janikowskiego z Ropczyc do Chrzanowa i Aleksandra Pruca z Gorlic do Niska, a zarazem zamianował kancelistami sądowymi: komendanta posterunku żandarmeryi tyt. wachmistrza Edwarda Metalla dla Rzeszowa, podoficera 7 pułku ułanów Ludwika Pokornego dla Tarnobrzega, podoficera rachunkowego I klasy 57 pułku piechoty Józefa Dąbrowskiego dla Starego Sącza, podoficera rachunkowego I klasy 4 batalionu strzelców Aleksandra Jadacha dla Przeworska, komendanta posterunku żandarmeryi tyt. wachmistrza Andrzeja Golasa dla Wojnicza, słuchacza praw Eustachego Adolfa 2ga imion Wolańskiego dla Wadowic *(extra statum)*, dyetaryuszy sądowych: Michała Jerzego 2ga imion Trocia dla Ropczyc, Franciszka Rachwała dla Rzeszowa, Edwarda Webera dla Dąbrowy, Józefa Donasia dla Ropczyc, Gustawa Mikułę dla Starego Sącza, Jana Miśkiewicza dla Liszek, Adama Marchwińskiego dla Rozwadowa, Bronisława Wacława 2ga im. Jedliczkę dla Żywca i Stanisława Medarda 2ga im. Sikorskiego dla Ropczyc.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 5 listopada: „Nieszczęsne kochanie“, dramat ukraiński w 5 aktach ze śpiewami i tańcami A. Ł. Mańka (nowość).

W niedzielę 6 listopada: „Nieszczęsne kochanie“, dramat ukraiński w 5 aktach ze śpiewami i tańcmi A. Ł. Mańka (po raz 2)

Najbliższa nowość: „Wesołek“, dramat współczesny Marca Pragi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Cofnięty z repertoaru wskutek ustąpienia p. Śliwickiego dramat W. Hugo „Ruy blas“, powtórzony został wczoraj, a tytułowa rola spoczęła tym razem w rękach p. Kotarbińskiego.

Co z indywidualizmu własnego dać mógł najlepszego p. Kotarbiński i co zastosować i wyzyskać mógł dla roli, która jest zarówno refleksyjną jak bohaterską, zarówno psychologiczną jak obfitującą w wyraziste rysy realizmu — to znalazło się w inteligentnej, pełnej odczucia i siły dramatycznej interpretacyi p. Kotarbińskiego. Jego Ruy-blas był pełnym godności, poczucia honoru i osobistej wartości bohaterem politycznym, który z porywającą siłą przekonania, niepospolitym artyzmem słowa wygłaszał swe tyrady. Ta świetnie odtworzona strona bohaterska roli wryła się głębokiemi rysami w pamięć widzów i wynagradzała pewien niedostatek warunków zewnętrznych, niezbędnych dla tej roli, a mianowicie młodzieńczej postawy, giętkości w ruchach i porywającej siły i szczerości uczucia w scenach wyznań miłosnych. Pomimo braku tych niezależnych od artysty czynników, kreacya jego była pod wielu względami wysoce artystyczna.

Pozostałe role nie doznały zmiany, a zainteresowanie licznie zgromadzonej publiczności skupiało się na wybornej grze p. Siemaszkowej w roli królowej, p. Mielewskim, który bardzo artystycznie odtworzył ponure rysy hr. Olmedo, i p. Sobiesławie, który w roli Cezara de Bazan rozwija wielki zasób humoru o prawdziwie Szekspirowskim zakroju. *W. Pr.*

— **Znakomity poeta czeski**, J. Vrchlicky, wydał świeżo zbiór sonetów, poświęconych charakterystyce najznakomitszych poetów świata. Zbiór ten noszący tytuł „Portréty basnikuv“, mieści sześć sonetów na cześć Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Lwia ich część, bo aż cztery, jest poświęcona Mickiewiczowi, tej „wielkiej skale granitowej Piękna“, temu duchowi „stojącemu na czele nieśmiertelnych“, wobec sławy którego wszelkie inne „jak mdłe trzciny się uginają“. Wszystkie te charakterystyki naszej trójcy poetów są niezmiernie trafne i wspaniałe formą. Przełożył je wytwornie na język polski p. Bronisław Grabowski. Przekład będzie drukowany w *Przeglądzie Literackim*.

Dział ekonomiczny.

Przedwstępna koncesya. *Wiener Ztg* ogłasza: Ministerstwo handlu udzieliło na rok jeden księciu Kazimierzowi Lubomirskiemu we Lwowie zezwolenia na przedsięwzięcie prac technicznych celem wybudowania kolei lokalnej z Radziszowa przez Głogoczów, Myślenice, Stróże, Peim, Lubień do Mszany Dolnej.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc październik 1898 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 105.054·18. — Wpłynęło 740·—. — Zwrócono 296·36. Stan z końcem miesiąca 105.497·82.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 373.384·48. — Wpłynęło 28.350·19. Zwrócono 28.780·07. Stan z końcem miesiąca 372.954·60.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 607.487·02. Spłacono 208.305·17. Udzielono nowych 211.103·—. Stan z końcem miesiąca 610.824·85.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Mysłowice, 4 listopada. Żandarmi rosyjscy zastrzelili kupca Garusa który przemycał kosztowności.

Wiedeń, 4 listopada. Wedle rozporządzenia ministra oświaty dzień uroczystości jubileuszu cesarza zakłady naukowe i szkoły średnie obchodzić mają 2 grudnia br, który to dzień wolny będzie od wszelkich nauk. Obchód składać się będzie z nabożeństwa i uroczystości szkolnej, podczas której kierownik zakładu naukowego ma obowiazek pouczyć uczniów o znaczeniu obchodu Deklamacye ani śpiewy wygłaszane nie będą ze względu na ciężką żałobę domu cesarskiego i całej monarchii.

Wiedeń, 4 listopada. *(Telefonem)* Przybył tu namiestnik Styryi margr. Bacquehem. Łączą to z zamierzonem przez Bacquehema ustąpieniem z jego stanowiska. Następcą jego zostać ma nie— jak poprzednio donoszono — br. Hain, namiestnik Krainy, ale hr. Clary Aldringen, prezydent rządu krajowego na Śląsku.

Berlin, 4 listopada. Wedle doniesienia z Rzymu do *Vossische Ztg* zamach rzekomo projektowany na życie cesarza Wilhelma przez włoskich anarchistów w Aleksandryi, zaczyna wyglądać na sprawkę policyi miejscowej, która tym sposobem chciała się zasłużyć władzom niemieckim.

Kolonia, 4 listopada. *Köln. Ztg* stwierdza, że pomimo pewności, iż Francuzi opuszczą Faszodę, w miarodajnych kołach angielskich panuje bardzo poważny nastrój. Przygotowania marynarskie na wypadek wojny trwają ciągle w portach angielskich. W Dover aresztowano kilku Francuzów pod zarzutem szpiegostwa.

Paryż, 4 listopada. Dzisiaj ma być wykonany w Izbie deputowanych nowy zamach na będącą już w toku rewizyę procesu Dreyfusa. Deputowany z Guadalupy Gerville Reache przygotowuje wniosek, zmierzający do tego, aby karnemu wydziałowi trybunału kasacyjnego odebrać prawo decydowania o rewizyi wyroków karnych na podstawie § 444 i powierzyć to prawo połączonym wydziałom trybunału kasacyjnego. Zmiana ta, według wnioskodawcy, ma mieć także zastosowanie do już wdrożonych rewizyj. Atoli wątpić należy, czy w senacie zwłaszcza znajdzie się większość, którąby była gotowa poprzeć projekt takiej zmiany procedury przy trybunale kasacyjnym.

Paryż, 4 listopada. Minister spraw zagranicznych Delcassé nie otrzymał bynajmniej potwierdzenia pogłosek o napadzie Dankalisów na karawanę Lagarde'a pod Dzibuti. Ostatnie depesze z Dzibuti donoszą, że misya Lagade'a z jak nalepszem powodzeniem odjechała do Harrar.

Paryż, 4 listopada. *Petit Journal* donosi, że trybunał kasacyjny rozpoczyna w poniedziałek śledztwo w sprawie Dreyfusa i będzie się tą sprawą zajmował pierwsze trzy dni każdego tygodnia. Całe śledztwo potrwa zapewne z parę miesięcy. Zapewniają, że trybunał kasacyjny każe sprowadzić Dreyfusa do Paryża, gdyż przesłuchanie skazanego przez trybunał jest niezbędnem.

Londyn, 4 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Hongkong: W miejscowych kołach wojskowych i marynarki panowało w ostatnich dniach ogromne poruszenie i nadzwyczajna czynność, o których przyczynie dotąd nie ma żadnych pewnych wiadomości. Wszystkie okręty angielskie, które tutaj zarzuciły kotwicę, ładują zapasy i amunicyę. Mówią, że nadszedł rozkaz, aby okręty gotowe były do odpłynięcia. Krążownik „Bonaventura“, który został odwołany z Manilli, przybył tu wczoraj i pospiesznie nabiera węgla. Mówią, że połączą się w tutejszym porcie kanonierki wschodnio-azyatyckiej flotylli.

Londyn, 4 listopada. Donoszą tu z Konstantynopola, że sułtan Abdul Hamit zgodził się na utworzenie stałej granicy między Tunisem a Trypolisem, aby zadowolić z jednej strony Francyę, a z drugiej — Niemcy (?)

Belgrad, 4 listopada. W pałacu królewskim zjawiło się kilku przewodników partyi liberalnej, aby złożyć imieniem swego stronnictwa oświadczenie, że gabinet Giorgewicza popierać będą, albowiem tylko przez unikanie przesileń i ustalenie władzy rządu, rozpoczęte dzieło uzdrowienia stosunków do pomyślnego rezultatu doprowadzonem być może. Posłuchanie u króla trwało przeszło godzinę.

Petersburg, 4 listopada. Wedle doniesień z wiarogodnego źródła, podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby 20 stycznia zebrać się miała międzynarodowa konferencya pokojowa, jest nieprawdziwą. Konferencya zbierze się w lutym lub w marcu i nie — jak doniesiono — w Brukseli, lecz w Petersburgu.

Kanea, 4 listopada. *(Doniesienie Agencyi Havasa.)* Gubernator oświadczył admirałom, że obstaje przy poprzednio już oznaczonym terminie wycofania załóg. Ostatnie oddziały tureckiego wojska odpływają z Krety; pozostaje tylko przeszło 500 bezbronnych żołnierzy, którzy zajmą się naładowaniem na okręty materyału wojennego.

Catania, 4 listopada. Wczoraj rano dało się tu uczuć znowu dosyć silne trzęsienie ziemi. W Minco wstrząśnienie było bardzo silne i uszkodziło kilka budynków.

W Caltagirone, Biancavilla, Acireale, Aderno i Lingnaglossa również dało się uczuć wstrząśnienie.

Aleksandrya, 4 listopada. Na pokładzie parowca „Lakonia“, który przybył tu z Malty, przytrzymano anarchistę i odstawiono do więzienia w arsenale.

Jerozolima, 4 listopada. Niemiecka para cesarska zwiedziła wczoraj popołudniu zakład „Talatti Cumi“, szkołę żeńską i lokal niemieckiego palestyńskiego towarzystwa katolickiego. W południe przyjął cesarz na posłuchaniu delegacyę stowarzyszenia dyakonis, oraz francuskiego konsula. Przy posłuchaniach tych obecnym był minister Bülow, którego sprawozdania cesarz następnie wysłuchał.

Dalej para cesarska zwiedziła schronisko Johanittów, w którem mieszkał w roku 1869 późniejszy cesarz Fryderyk III., oraz groby królewskie i tak zw.: „Nowa Golgotę“. Dziś odjeżdżają cesarstwo koleją do Jaffy.

Pekin, 4 listopada. Przybyło tu 30 marynarzy z korwety „Frandsberg“ dla ochrony poselstwa austro-węgierskiego.

Nowy Jork, 4 listopada Jak z San Jago de Cuba donoszą, obiega tam pogłoska, że około przylądka Maysi zatonął zdążający do Nowego Jorku okręt „Panama“. Na pokładzie tego okrętu znajdowało się trzysta osób, z których niewiele uratowano.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Wiedeń, 4 listopada. Po tygodniowej przerwie, zebrała się dziś znowu na obrady Izba poselska Mimo zapowiedzianych rozpraw nad wnioskami o oskarżenie ministrów, sala obrad pusta. Posłowie przemawiają dosyć ospale, słuchaczów bardzo mało.

Odrazu przystąpiono do obrad nad wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia. — Jest ich pięć: 1) Kronawettera o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za nieuzasadnione roztrwonienie pieniędzy państwowych (sprawa z dziennikiem *Reichswehr*); 2) Kaisera o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia z powodu posługiwania się § 14; 3) Schoenerera o postawienie w stan oskarżenia całego gabinetu hr. Thuna z powodu wydanych za jego urzędowania rozporządzeń; 4) Daszyńskiego o postawienie w stan oskarżenia całego gabinetu hr. Thuna z powodu zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi; 5) Grossa o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wprowadzenie policyi do parlamentu.

Kronawetter uzasadnia swój wniosek o postawienie w stan oskarżenia hr. Badeniego za roztrwonienie pieniędzy państwowych. Poseł zaznacza, że stosunki, jakie miał hr. Badeni z dziennikiem *Reichswehr*, nie są ostatecznie czemś nowem — Wypadki takie zdarzają się wszędzie i wszędzie są praktykowane. — Ale gdzieindziej istnieje przynajmniej pewne uczucie wstydu, które nie pozwala na zawarcie formalnego układu między prezesem gabinetu a odpowiedniem pismem, którego usługi rząd sobie chce kupić. W wypadku hr. Badeniego udowodniono, że istniała formalna umowa, mocą której redaktor *Reichswehru* David otrzymać miał 40.000 złr. za czas od 1 listopada do 31 grudnia 1896 roku, 90.000 za rok 1897, a pieniądze te wcale nie miały być zwrotne. W roku 1897 subwencyę tę znacznie jeszcze podwyższono, zamiast dziewięćdziesięciu, miał David otrzymać 173—175 tysięcy, a nawet więcej. — Okazuje się więc z tego, że hr. Badeni zobowiązał się wypłacić znacznie więcej, niż na to mu pozwalał fundusz dyspozycyjny. Mowca sądzi, że w tym wypadku zaszło roztrwonienie pieniędzy państwowych, co uzasadnia w zupełności wniosek o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Prezydent ministrów hr. Thun oświadcza, że zaraz, gdy tylko w ubiegłej sesyi zgłoszono ten wniosek, zajął się gorliwie zbadaniem sprawy. Drogą badań doszedł do wniosku, że w wypadku tym wcale nie ma do czynienia z naruszeniem pieniędzy państwowych. Hr. Badeni czerpał bowiem tylko z funduszu dyspozycyjnego, którym każdorazowy prezydent ministrów dowolnie rozporządzać może. Jest to bowiem kredyt, który z końcem roku nie wyczerpuje się i przechodzi na rok następny. Nie ma tu mowy o tem, aby ten fundusz dyspozycyjny został przekroczony lub też by na jego cele czerpano z innych funduszów państwowych. Dowiedzionem zostało przez skrzętne badanie, że hr. Badeni wcale nie roztrwonił pieniędzy państwowych.

Berner: A skąd wziął te pieniądze?

Hr. Thun: Ponieważ z funduszu dyspozycyjnego nie składa się co roku rachunków, przeto nazbierać się mogą nadwyżki, co i w tym wypadku miało miejsce. Minister sądzi, że wniosek dra Kronawettera zupełnie jest nieuzasadniony.

Ks. Stojałowski przemawia przed pustemi prawie ławkami i dosyć jałowo. Protestuje przeciw trwonieniu pieniędzy państwowych, bo tem samem dokonywa się rabunek na biednym ludzie Jest rzeczą konieczną takim nadużyciom koniec położyć. Mowca spodziewa się, że Izba wniosek ten odeśle do osobnej, wybrać się mającej komisyi.

Kozakiewicz zaznacza, że podobne sprawy, jak obecna, możliwe są jedynie w bagnie austryackiem. Hr. Badeni przez szereg lat korumpował opinię publiczną, a Galicya cała dotąd z powodu jego rządów jest zapowietrzoną. Mowca twierdzi, że hr. Badeni zasilał dziennik *Reichswehr* nie z funduszu dyspozycyjnego, ale z innych funduszów państwowych i sądzi, że za to powinien zostać przykładnie ukaranym.

Pfersche, polemizując z hr. Thunem, nie sądzi, aby z funduszu dyspozycyjnego zostawały pewne nadwyżki. Jest on bowiem prawie że za skromnym, aby wystarczył na subwencyonowanie tylu pism. W Austryi — zdaniem mowcy — jest połowa pism, utrzymywanych funduszem gadzinowym. Dzienniki takie, jak: *Wiener Tagblatt, Extrablatt, Fremdenblatt* i *Wiener Allg. Ztg* — wszystkie stoją na żołdzie rządowym. Mowca apeluje do Izby, aby wniosek Kronawettera uchwaliła.

Kaiser stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi i imienne nad wnioskiem swoim głosowanie. Wniosek ten uchwalono 143 przeciw 110 głosom.

Jako mowca generalny przemówił poseł Dobering, poczem wnioskodawca Kronawetter jeszcze raz dla poparcia poruszonej przez siebie sprawy przemówił.

Daszyński stawia wniosek o imienne głosowanie. Wniosek Kronawettera o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za roztrwonienie pieniędzy państwowych, odrzucono 163 przeciw 117 głosom.

Godzina 5 — posiedzenie trwa dalej. Następne odbędzie się prawdopodobnie jutro, chociaż do tej chwili nie jest to pewnem.

Wiedeń, 4 listopada. *(Telefonem.)* Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności odbył dziś posiedzenie, na którem przybrano dr. Baernreithera do grona członków komisyi wykonawczej stronnictwa. Na tem samem posiedzeniu wyrażono podziękowanie dr. Grabmayrowi, za jego stanowisko, zajęte na zgromadzeniu wyborców w Meranie.

Wiedeń, 5 listopada. *(Telefonem.) N. Fr. Presse* donosi z Pesztu, że porozumienia się obu rządów w obecnej fazie sprawy kwotowej jest niemożliwem.

Z węgierskiej deputacyi kwotowej.

Budapeszt, 4 listopada.. Wczoraj odbyła się dwugodzinna narada węgierskiej deputacyi kwotowej. Zastanawiano się szczegółowo nad ostatniemi propozycyami austryackiej deputacyi co do kwoty. Ostatecznie w odpowiedzi na przedłożenia austryackie powzięto uchwałę, orzekającą, że deputacya węgierska uznaje, iż owe przedłożenia nie są do przyjęcia i nie nadają się do dalszych układów.

Różnica poglądów i stanowiska pomiędzy dwiema deputacyami jest tak wielka, że deputacya węgierska nie ma żadnej nadziei, ażeby dalsze rokowania pozwoliły dojść do porozumienia. Prezydentowi polecono zawiadomić prezydenta deputacyi austryackiej o uchwale.

Następne posiedzenie deputacyi węgierskiej odbędzie się po otrzymaniu oświadczeń austryackiej deputacyi z powodu tej uchwały. Tymczasem węgierska deputacya wygotuje sprawozdanie dla Sejmu.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Berlin, 4 listopada. Rezultat wyborów do Sejmu pruskiego znany dotąd z 402 okręgów. — W tychże okręgach wybrano: 138 konserwatystów, 56 wolno konserwatystów, 63 narodowo-liberalnych, 7 wolnomyślnych ze zjednoczenia (Rickerta), 19 wolnomyślnych ze stronnictwa ludowego (Richtera), 97 z centrum, 14 Polaków, 3 agraryuszy, 2 Duńczyków, 1 antysemitę, 1 socyalistę, 1 dzikiego.

Dotychczas przeto zyskali: konserwatyści 2 mandaty, centrum 1, wolnomyślne zjednoczenie 3, wolnomyślne stronnictwo ludowe 8, demokroci 1.

Stracili natomiast: narodowo-liberalni 8 mandatów, wolno-konserwatywni 3, Polacy 3.

Berlin, 4 listopada. Według dotychczas znanych rezultatów wczorajszych wyborów do Sejmu pruskiego wolnomyślni zdobyli 14 mandatów, z których 10 odebrali narodowo-liberalnym, a 4 konserwatystom.

Berlin, 4 listopada. W Berlinie wszystkie 4 mandaty do sejmu przypadły ponownie wolnomyślnym. Liczba oddanych na nich głosów znacznie wzrosła. Między innymi wybrany także Virchow.

Berlin, 4 listopada. *Freisinnige Ztg* oblicza, że oba stronnictwa wolnomyślne, liczące w ubiegłej sesyi tylko 20 posłów, wzrosną obecnie do liczby 36 posłów.

Poznań, 4 listopada. Przy wczorajszym wyborze głosowano dwa razy. Za pierwszym razem Czarliński otrzymał 89 głosów, Lewińsky 97, Kindler 91. Przy ściślejszym głosowaniu Polacy oddali głosy na Kindlera, wolnomyślnego z obozu Richtera. Kindler otrzymał 197 głosów i zwyciężył Lewińskiego, kandydata kompromisowego rządowców i liberałów.

Poznań, 4 listopada. W okręgu grodziskim zwyciężyli Cegielski i Brodnicki, w okręgu średzkim Szuman, ks. Stychel i Głębocki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Pewne wyleczenie. Wszycy, którzy w skutek złego trawienia i zatkania doznają wzdęcia, bólów głowy, nie mają apetytu i dokuczają im inne dolegliwości, wyleczą się zupełnie, używając **prawdziwych Seidlickich proszków Molla.** Cena pudełka wraz z opisem użycia 1 złr.

Codziennie wysyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben Nr 9. Uprasza się w składach materyałów, w aptekach i handlach **żądać wyraźnie wytworów Molla z znakiem ochronnym i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm, podanych w ogłoszeniu, na ostatniej stronie.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 listopada 1898.

	złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	15
„ „ srebrna	100	85
4% renta austryacka złota	119	70
4% „ „ koronowa	101	45
4% „ węgierska złota	119	50
4% „ „ koronowa	97	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	353	10
Londyn	120	50
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	54
Włoskie banknoty	43	75
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	57	10
Akcye Anglobanku	155	—
„ Unionbanku	291	50
„ Bankverein	260	—
„ Laenderbanku	220	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	10
„ „ Południowej	69	—
„ „ Elbethal	260	50
„ „ Nordbahn	3490	—
„ „ Staatsbahn	353	62
„ „ Alpine	178	—
„ Tureckie Tabaczne	119	75
Ruble	127	50

Berlin, 4 listopada 1898.

Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	216	8
Krótka Warszawa	216	30
$4^1/_2$% Listy polskie	100	—
Renta włoska	91	30
Akcye kredytowe austryackie	220	87
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 4 listopada 1898.

Spirytus gotowy	17	80
Cena nafty	18	2
Pszenica na jesień	9	45
Żyto na jesień	8	16
Owies na jesień	6	15
Kukurudza	4	94

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	97	75	98	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	373	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	290	50	292	50

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.